

## **Najgorsze z nieludzkich praw**

Jadąc z centrum Warszawy w stronę Piaseczna, bardzo długą ulicą Puławską, mijamy wiele nowych, eleganckich budynków. Niektóre z nich to prywatne kliniki lekarskie. Większość wyrosła w ostatnich latach, za czasów minister zdrowia Ewy Kopacz. Przynajmniej kilka z nich zajmuje się leczeniem bezpłodności, bo tak oficjalnie nazywa się ta część medycznego biznesu, która to tzw. „leczenie” sprowadza do stosowania metody in vitro. Nie byłoby tych klinik, gdyby nie polityka finansowania z budżetu państwa produkcji dzieci poczętych poza organizmem matki. To, że za pomocą in vitro nie da się wyleczyć niepłodności, wiedzą wszyscy, ale większość lekarzy, właścicieli klinik, ministerstwo zdrowia, parlamentarzyści, którzy właśnie uchwalili ustawę o in vitro, powtarzają uparcie: in vitro jest sposobem leczenia bezpłodności. Więcej, premier Ewa Kopacz, tuż po sejmowym głosowaniu wygłosiła radosny komentarz, jaki jest to „wielki sukces polskiej wolności”. Nic bardziej obłudnego i zakłamanego. Wolność człowieka została pogwałcona. Polska, mimo unijnego nacisku, nie musiała przyjmować ustawy o in vitro, która traktuje człowieka w jego najwcześniejszej fazie rozwoju jako jakiś bliżej nieokreślony zestaw komórek, które można zamrozić, włożyć do termosu i odstawić na półkę w szpitalnej piwnicy. Polska wkroczyła w ciemną stronę świata, podążając za tzw. państwami nowoczesnymi, jak np. Anglia. Od 1990 roku, jak podaje brytyjski departament zdrowia, za pomocą in vitro

wyprodukowano ponad 3 mln 800 tysięcy ludzkich istnień, zwanych oficjalnie embrionami. Ale do 2006 roku światło Boże ujrzało jedynie 122 tysiące dzieci. Reszta, 3 mln 678 tysięcy, umarła w mrokach ciemności, w milczeniu świata pozbawionego prawdy i dobra. Oto dowód na koszmar metody in vitro, zapłodnienia „na szkle”.

Uchwalona przez polski parlament ustawa o in vitro będzie miała ten sam szatański efekt. Umożliwi handel zarodkami, czyli ludźmi, jak kiedyś w epoce niewolnictwa. Pozwoli kobietom rodzić nie swoje genetycznie dzieci na zamówienie. Także parom homoseksualnym. Uderza w rodzinę i instytucję małżeństwa. Odrzuca niezbywalne prawo dziecka do posiadania własnych rodziców. Ustawa demoluje porządek moralny zbudowany na prawie naturalnym, od wieków sankcjonowany przez chrześcijaństwo.

In vitro, a wcześniej tzw. ustawa przemocowa, która za pomocą „płci kulturowej” podważa płć biologiczną, a zagrożenia dla rodziny dostrzega m.in. w tradycji i religii, wywraca dotychczasowy porządek prawny w państwie i tworzy olbrzymie zagrożenia, trudne dziś do oceny. To jest koniec naszej cywilizacji, po której przyjdzie inna, może jeszcze bardziej prymitywna, ale być może nieodrzucająca moralnego ładu, która jednak narodzenie dzieci pozostawi Bogu i naturze.

Na nic zdały się nawoływania polskich biskupów, by odrzucić projekty tych ustaw. Niestety szaleństwu eugeniki sprzyja dziś bożek postępu i nowoczesności. Na jego czele kroczą dziś

wszelkiej maści lewacy nienawidzący siebie, innych ludzi, Polski i Kościoła, co nie przeszkadza im uważać się za katolików. Polski Kościół, jego hierarchia i katolicy świeccy, ponieśli wielką porażkę. Jeszcze za życia papież Jan Paweł II napominał, by odejść od metody in vitro. Ten dziś święty, rzadko mówiący o karze, o karaniu, w rozmowie z Wandą Póltawską powiedział: „Chyba Pan Bóg będzie musiał ukarać tę ludzkość, bo to woła o pomstę do nieba”.

Najprawdopodobniej lewackie ideologiczne ustawy pozostaną już w naszym prawie. Prawica, PiS, które jak jeden mąż głosowało przeciw in vitro, nawet gdyby zdobyła władzę i miała większość parlamentarną, będzie zbyt słaba, aby odwrócić koło historii. Skoncentruje się na gospodarce, nie dotykając tego wszystkiego, co mogłoby wywoływać ideologiczny spór. Odłoży to, jak już tak bywało, na później i tym samym przegra tę bitwę o człowieka. Obym się myli, że trzeba będzie wielu lat, aby nastąpiła polska rekonkwista, a raczej rechrystianizacja. W tym ideologicznym sporze o in vitro najbardziej widoczne jest zakłamywanie faktów, kompletna niewiedza albo raczej cyniczna gra nastawiona na zniszczenie dobra. „Jestem za in vitro, bo kocham dzieci” – mówił urzędujący prezydent Bronisław Komorowski. Zatem każdy przeciwny metodzie in vitro to wróg kobiet i dzieci, osoba zacofana i prymitywna. Kiedy prof. Bohdan Chazan odmówił uśmiercenia dziecka obciążonego wadami genetycznymi, dziecka „stworzonego” metodą in vitro, pierwszymi, którzy krzyczeli, że należało je wcześniej zabić,

byli ci od in vitro. „Jestem dziś szczęśliwa” – oznajmia premier Ewa Kopacz po ogłoszeniu przyjęcia ustawy. Szczęśliwa, bo zrealizował się plan „kręcenia lodów na służbie zdrowia” czy dlatego że Polska dołączyła do państw „postępu”? Platforma w końcu swoich rządów, miejmy nadzieję, przeforsowała najgorsze z nieludzkich praw, jakie kiedykolwiek uchwalał polski parlament.

**Wojciech Reszczyński**

457Nasza Polska 30.06.15